

№ 153.

Kalendarzyk tygodniowy:

Czw. św. Weroniki P.
Piąt. św. Braci Męcz.
Sob. św. Pelagii P. M.
Niedz. Bł. Jana z Dukli.
Pon. św. Małgorzaty P.
Wt. św. Bonawentury B.
Sr. św. Apostołów.

Wschód słońca godz. 5 m. 49
Zachód słońca godz. 8 m. 20
Długość dnia godz. 16 m. 51
Ubytek dnia godz. 0 m. 14

Cena prenumeraty:

w ŁODZI:

Rocznie rb. 6 k. —
Półrocznie „ 5 „ —
Kwartalnie „ 1 „ 50
Miesięczn. „ - „ 50
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rb. 7 kop. 40
Półrocznie „ 5 „ 76

Zagranicą:

Miesięcznie rb. 1 kop. 10

Administracja

w Łodzi.

Spacerowa № 41.

Telefonu № 595.

ROZWOJ

dziennik polityczny, przemysłowy, społeczny i literacki, ilustrowany.

Czwartek, dnia 9 lipca 1914 roku.

Kantory: własny w Warszawie ul. Hoża № 32; w Pabianicach u p. Teodora Minke;
w Zgierzu w aptece p. Patka.

Redaktor lub jego zastępca przyjmują interesantów codziennie, z wyjątkiem dni świątecznych, od godziny 1—2-ej po południu.

CENY OGŁOSZEN: Nadesłane przed tekstem 50 kop. za wiersz petitowy. Ogłoszenia w tekście 1 rub. za wiersz petitowy. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem pierwszy raz 12 kop., następny 10 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 2 kop. od wyrazu (za każdą grubszą literę płaci się 2 kop.). Najmniejsze ogłoszenie 20 kop. Reklamy 25 kop. Nekrologi po 20 kop. za wiersz petitowy. Za dołączenie prospektów 6 rub. od tysiąca egzemplarzy. Ogłoszenia, których terminy przypadają w dniu świątecznym, drukujemy w przed dzień święta lub po święcie. Artykuły bez oznaczenia honorarium Redakcyja uważa za bezpłatne; rękopisów drobnych nie zwraca.

H. JANOTA-BZOWSKI

ARCHITEKT MIEJSKI (CYRKUŁ 4-ty)

przeprowadził się z ulicy Cegielnianej Nr. 114 na ulicę

Wólczańską Nr. 62 m. 2.

Biuro otwarte od 9-ej do 10-ej r. i od 4-ej do 6-ej po poł.

Koszule męskie i krawaty w dobrym gatunku.

W. JANISZEWSKA

16 Przejazd 16

(naprzeciw placu „Cyklistów”).

Polecam dla Szan. Pań i Panów

GALANTERYJĘ

DAMSKĄ i MĘSKĄ.

Sklep zaopatrzony w różne rzeczy galanteryjne.

Ceny przystępne.

GUSTOWNE BIUZZKI z własnej pracowni.

Posłowie i robotnicy.

Posel Michał Łempicki, reprezentujący gubernię piotrkowską, dzielnicę najbardziej przemysłową naszego kraju, wybrany zresztą znaczną ilością głosów robotniczych w Zagłębiu Dąbrowskim i Częstochowie, więcej od innych kolegów w Kole Polskiem może poczuwać się uprawnionym do przemówienia w obronie polskich warstw pracujących.

Niestety, w № 133 „Kuryera Litewskiego” poseł Łempicki skarży się przed korespondentem petersburskim tego pisma, że w sprawie robotniczej pragnął w Dumie przemawiać, ale znalazł... opozycję ze strony Koła Polskiego, więc milczał...

„Kuryer Litewski” redagowany jest przez p. Józ. Hłaskę, jednego z przywódców kierunku narodowo-demokratycznego; w piśmie tem nie może ukazać się nic, cokolwiek sprzeciwiałoby się stronnictwu, a jednak głos skargi na swych kolegów posłów rozległ się ze strony p. Łempickiego w piśmie endeckiem, co jest objawem tem znamienniejszym.

Pozwoliło Koło Polskie p. Harusewiczowi bronić interpelacji p. Jagiły w sprawie robotników gazowni warszawskiej, jednocześnie toż samo Koło nie dopuszcza do głosu posła Łempickiego, który pragnął samodzielnie wypowiedzieć się w kwestyi robotniczej w Polsce.

— „Kwestyę robotniczą w Królestwie uważam — mówił do korespondenta „Kur. Litew.” poseł Łempicki — dla nas za nadzwyczaj doniosłą, tymczasem nasz stosunek do niej nie jest normalny. Nie jest normalne, że robotnicy polscy nie zwracają się ze swemi skargami do nas, do Koła, podczas gdy robotnicy rosyjscy mają w Dumie swoje uznane przedstawicielstwo i rzeczników. Robotnik polski znajduje się w podwójnie ciężkim położeniu: jest on dla władz nieprawomyślny nie tylko jako robotnik, ale i jako polak, co otwarcie wyznał jeszcze ks. Imretinskij. I będzie źle, jeżeli robotnik nasz utrwali w sobie mniemanie, że i społeczeństwo własne obce jest głosowi jego potrzeb i dążeń. Wszak tenże robotnik poniekąd kształtuje światopogląd wsi polskiej; przychodzi on tu otoczony nimbem wyższości swej kultury miejskiej, przychodzi jako swój do swoich, bo jego węzły ze wsią trwają silne. Więc to wpływać musi pośrednio i na stosunek ludu do nas. Dążność robotnika do polepszenia swego stanowiska prawnego i ekonomicznego, jest już siłą żywiołową, której nic nie powstrzyma, tylko można ją skierować w odpowiedniejsze łożysko. A to jest zarazem w interesie i rządu, więc naszym wysiłkom w tym kierunku nie powinien byłby przeszkadzać. Rząd nie jest mocen nigdzie skierowywać dążenia robotników w odpowiednie łożysko, i w Królestwie bardziej, niż gdzieindziej w państwie; zadanie to spełnić mogłoby tylko społeczeństwo. Tak więc, trzeba nam było ujaźnić robotnikom, że ich bóle i ich skargi nas obchodzą bez względu, z jakiego źródła idą. Chciałem z tego powodu wystąpić z mową szerszą, ale tego Koło nie aprobowowało. Miałem zamiar przedstawić Dumie ciężkie położenie robotnika polskiego, który ma przeciwko sobie kapitał przeważnie także obcy; niemiecki, francuski, żydowski. Chciałem wykazać, że praktyczne regulowanie stosunków między kapitałem a pracą komplikuje się w Królestwie jeszcze przez to, iż inspekcya fabryczna składa się tu wyłącznie z ludzi, nie odczuwających interesów

i potrzeb specjalnie lokalnych robotnika polskiego.

Poraz pierwszy w dziejach Koła Polskiego w Dumie poseł publicznie uskarża się na zbyt daleko sięgający hamulec zsolidaryzowanych kolegów. Tem bardziej więc słowa posła Łempickiego muszą uderzać czytelnika.

Z prasy polskiej.

W zeszycie majowym czasopisma „Wychowanie w domu i szkole” znajdujemy ciekawy artykuł d-ra W. Wąsika pod tytułem „Zagadnienie ukrytej pracy nauczycielskiej”.

Autor oparł swą pracę na tych danych, jakich mu dostarczyły materiały zebrane w szkole handlowej kupiectwa łódzkiego.

Do „ukrytych prac nauczycielskich” zaliczone są:

- 1) Poprawianie wypracowań piśmiennych w domu;
- 2) przysposabianie się domowe na niektóre przynajmniej lekcye i
- 3) udział w posiedzeniach rady pedagogicznej.

Jak widzimy, pominięto czytanie samoistne zawodowe. A jednakże nauczyciel języków polskiego i wogóle nowożytnych powinien czytać zarówno dawne jak i współczesne dzieła; niektóre z nich nawet i niejednemu raz, ale odczytywać je ponownie od czasu do czasu. Prócz tego nauczyciele wszystkich bez wyjątku przedmiotów powinni czytać czasopisma współczesne pedagogiczne dla obeznania się z postęпами metodyki wykładanego przedmiotu.

Nakoniec żywy ruch współczesny na niwie psychologii wieku dziecięcego i młodzieńczego nie powinien być obojętnym i obcym żadnemu wychowawcy.

Dlaczego o tej poważnej tak potrzebnej pracy poza lekcyjową „ukrytej” przemilczano — nie chcemy się domyślać, żeby nie być posądzonymi o złośliwość.

Nie wspomniano również o udziale w posiedzeniach stowarzyszenia nauczycielskiego o przysposabianiu referatów na te posiedzenia i o dyskusjach nad referatami.

Głównym celem artykułu jest rozważenie pracy wyłożonej na poprawianie wypracowań piśmiennych. Poświęca jej Autor długie szeregi wylíczeń tabelarycznych i mówi o niej:

„Przekonywają nas wylíczenia te zupełnie stanowcze, że jest to praca niezmiernie ciężka, cięższa widocznie od innej, wiadomo bowiem z doświadczenia, że godzina poprawiania jest bez porównania mozolniejszą niż lekcya, a dłuższe tej pracy kontynuowanie wprost niemożliwe, po trzech godzinach lub czterech najwytrwalszy nauczyciel musi porzucić zeszyty, gdyż przy niektórych trudnych zadaniach, szczególnie wy-

pracowaniach językowych, nie ma prawie fizycznej zdadności do prawdziwej korektury".

O takiej czynności mogliby też coś powiedzieć referenci redakcyjni, przeglądający i korygujący rękopisy do druku.

Wnioski, wyprowadzone z rozmaitych zestawień i obliczeń, dotyczą odpowiedniejszego podziału funduszy, przeznaczonych na płace za korektę, pomiędzy nauczycieli, zajętych tą czynnością.

Wśród innych prac, wogóle zajmujących dla wychowawców, zwrócimy uwagę na bardzo interesującą rzecz Mikołaja Wisznickiego p. t. „Wycieczki po kraju jako czynnik wychowawczy”.

Ze wycieczki takie działają korzystnie zarówno na umysł jak i na serce uczestników — to powszechnie wiadomo. Wpływ tych wycieczek na zdrowie uwidatnia się w następujących danych:

„W lecie roku 1911 odbyłem z 6 uczniami swoimi wycieczkę pieszo z Warszawy do Zakopanego — pisze p. Wisznicki — podróż trwała 26 dni. Każdy niósł wszystkie swoje bagaże w worku na plecach, a przemarsze dzienne dochodziły do 37 kilometrów i w rezultacie pokazało się, żeśmy wszyscy bez wyjątku zyskali na wadze, a jednemu z nas przybyło aż 13 funtów w ciągu miesiąca”.

Do wycieczki w Sandomierskie, którą Autor prowadził ubiegłego roku, należało 15 osób płci obu „w bardzo rozmaitym wieku, bo od 13 do 60 paru lat — a więc i bardzo różnych sił. Pogoda niezbyt dopisała; było parę dni uciążliwego marszu pod nieustającym deszczem. Przemarsze dzienne wahały się od 21 do 29 wiorst. I w końcu, po 2 tygodniach, nie tylko nikt nie ustał, nie zaziębł się, nie czuł się wyczerpanym — ale przeciwnie znowu u wszystkich, od najmłodszych do najstarszych, stwierdzono przybytek wagi, — przeciętnie około 3 funtów”.

U nas, w Łodzi, wycieczki piesze urządza Towarzystwo krajoznawcze i niektóre T-wa sportowe.

Szkółki wyjątkowo tylko pozwalają sobie na to, a one właśnie powinnyby najbardziej dbać o ich organizowanie podczas każdego wakacyj letnich.

S. R.

Prawica kapituluje.

Prawica Rady państwa schodzić zaczyna, co było zresztą do przewidzenia, z nieprzejednanego stanowiska, jakie zajęła w sprawie samorządu dla Królestwa Polskiego. Jeden z przywódców jej, Kobylinski, ten sam, który tak namiętnie piorunował przeciwko dopuszczeniu języka polskiego, który tak napadał na prezesa ministrów Goremykina, gdy ten zalecał przyjęcie redakcyi Dumy, ten sam Kobylinski oświadcza obecnie w rozmowie ze współpracownikiem „Piet. Kuryera”, że prawica zdecydowała się wreszcie na ustępstwa w sprawie języka polskiego.

Ale p. Kobylinski ma nowe zmartwienie — „niebezpieczeństwo litewskie”. Artykuł językowy w redakcyi Dumy dopuszcza w gub. suwalskiej używanie obok języka polskiego, również litewskiego. „A na to my” — zapewnia p. Kobylinski — pod żadnym warunkiem nie pozwolimy. Będziemy w dalszym ciągu bronić owych szczytnych zasad państwowości, którym bez lęku służyliśmy”. Słowem, powtórzyć chcą kubek w kubek tę samą historję, co z językiem polskim.

Zdaje się jednak, że tym razem to tylko „strachy na lachy”. Rząd tak jest pewny uległości prawicy, że nie zamierza nawet chwycić się zalecanego mu z pewnych stron środka, ażeby przez nowe nominacje osłabić prawe skrzydło Rady państwa. Panowie: Durnowo, Kobylinski, Hurko, Stiszinski i inni, tym razem będą posłuszni.

Zjazd higienistów polskich.

W dniach od 19 do 22 b. m. ma się odbyć w Lwowie I zjazd higienistów polskich. Niema dziś takiej dziedziiny życia społecznego, któraby w większym lub mniejszym stopniu nie była związana z higieną, a związek ten najdobitniej może występuje w technice, gdzie w jednym przypadku tylko wspólną pracą higienisty i technika można dojść do zamierzonego celu. Ten ścisły związek higieny i techniki znalazł swe odzwierciedlenie już w programie obecnego zjazdu, gdzie szereg sekcji poświęcono higienie urządzeń technicznych.

Sekcja V ma się zajmować higieną miast, posiada najbogatszy materiał odczytowy i dzieli

się na 3 podsekcye: a) urządzenia zdrowotne, b) higiena mieszkań i budynków c) higiena urządzeń miejskich.

Sekcja VII jest poświęcona higienie zawodowej i opiece nad klasami pracującymi, wreszcie sekcya IX porusza tak ważną dla Galicyi kwestyę higieny zdrojowisk i uzdrowisk.

Zdając sobie sprawę z tego ścisłego zespołu higieny i techniki, rada zjazdów i zrzeszeń techników polskich, jako instytucya, reprezentująca ogół techników, uchwaliła na swem ostatnim posiedzeniu w Krakowie polecić jaknajusilniej ten zjazd uwadze swoich członków.

W wykonaniu tej uchwały rada zjazdów i zrzeszeń techników polskich wzywa ogół techników do wzięcia jaknajliczniejszego udziału w I zjeździe higienistów polskich we Lwowie”.

Rozdział parafii.

Onegdaj pod przewodnictwem wójta gminy Chojny o godz. 5 po poł. w sali zakładu hydropatycznego, w obecności dziekana ks. kanonika Gniazdowskiego odbyło się zebranie parafialne w sprawie rozdziału par. św. Wojciecha w Chojnach.

Z liczby 87 mających prawo głosu, przybyło 67 parafian.

Zebrani postanowili:

1) Z uwagi, że już w obecnej parafii są 2 kościoły, w których w niedziele i święta odprawiają się nabożeństwa, jak zwykle w kościołach parafialnych i zarząd tymi kościołami zbyt obciąża jednego proboszcza, — prosić władzę zarówno duchowną, jak i świecką o podział parafii.

2) Ustalić granicę nowej parafii w następujący sposób: granica rozpocznie się od parafii św. Stanisława Kostki i św. Anny, a zakończy się torem kolejowym przy przejeździe ul. Rzgowskiej.

Od przejazdu przez tor kolejowy w stronę szosy pabianickiej, granicę stanowić będzie tor kolejowy do ul. Lecznicy i ul. Lecznicza do szosy pabianickiej.

Od przejazdu przez tor kolejowy w przeciwną stronę: lewa strona ul. Julianowskiej aż do drogi Julianowskiej, wieś Julianów i Kowalszczyzna należą do starej parafii. Nowa parafia pod względem ludności stanowić będzie $\frac{2}{3}$ całości t. j. mniej więcej 30 tys. dusz.

106)

ARTUR GRUSZECKI.

KLEJNOT KORONY POLSKIEJ.

Powieść wielicka.

(Wszelkie prawa zastrzeżone).

(Ciąg dalszy — patrz № 152).

Następnie donosił, iż poszedł ze skargą do króla i królowej.

Król łaskawie i przychylnie wysłuchał skargi, obiecał zgromić miasto, ale dopiero za wdaniem się królowej, która mu przedstawiła następstwa takiego rozzuchwalenia mieszczanstwa i wspomniata na usprawiedliwione oburzenie szlachty, za pomiatanie ich przywilejami, król kazał sekretarzowi, Tomaszowi Ujejskiemu, wygotować list z naganą do urzędu miasta Wieliczki, który to list i sekretarz i żupnik wspólnie ułożyli i dali królowi do podpisania.

List ten do urzędu miasta Wieliczki, którego kopię żupnik załączył w swoim liście do podżupka, kazał król wysłać osobnym kurjerem, i prawdopodobnie równocześnie lub z małym opóźnieniem otrzyma urząd miejski rozkaz króla.

Podżupek, którego rozpieierała duma i radość z upokorzenia miasta, kazał zawołać zarządzającego Zamkiem i polecił mu, ażeby na dziś wieczór przygotował ucztę, pokojowych zaś posłał z zaproszeniami do urzędników żupnych, a przede wszystkim do Oraczyńskich, ażeby przybyli dziś na wieczerzę w godzinę po zachodzie słońca.

W oznaczonej porze zgromadzili się goście, przysła też waźnikowa z Teklą. Już przed rozpoczęciem wieczerzy powtarzano sobie na ucho, że podżupek otrzymał jakieś niezwykle i radosne wieści od żupnika z Warszawy, i z tego powodu prosił na wieczerzę, ażeby godnie uczcić tę łaskę żupnika.

Krażyły różne domysły, i wszyscy byli z ciekawości rodzajem tych wiadomości. Rozmowa też, gdy zasiedli do stołu, nie kleiła się w oczekiwaniu nowin.

Wreszcie podżupek wręczył list żupnika pisarzowi żupnemu, prosząc go, ażeby odczytał.

Wysłuchano go w milczeniu, ale widać było, że niezwykle pochwały w liście oddawane podżupkowi, nie bardzo zachwyciły słuchaczy.

Jednak po skończeniu listu, karbarz Kowalski Mikołaj, wniósł zdrowie żupnika i podżupka, który to toast przyjęto ochotnie i z aplauzem.

Rozmawiano jakiś czas o liście, wreszcie bachmistrz Pszczołowski rzekł:

— Będę tłumaczem wszystkich tu obecnych, zanosząc prośbę do waszej miłości, ażebyś zechciał nas poznać z rozkazem króla jego miłości.

— I owszem, mościwi panowie i zacne damy, — powiedział z łaskawym uśmiechem, pełen dumnego zadowolenia podżupek, — wprawdzie na razie rozkaz królewski jest tajemnicą, gdyż kurjer królewski nie zdążył jeszcze do Wieliczki, wszelako za dzień, za dwa, będzie on ogłoszony publicznie, — i na znak dany wręczono mu kopię listu królewskiego, którą podał bachmistrzowi, mówiąc: — może wasza łaskawość zechcesz zaspokoić słuszną ciekawość moich przeznaczonych gości.

Bachmistrz rozwinął arkusz papieru i wśród wielkiej ciszy czytał:

„Jan Kazimierz, z Bożej łaski Król Polski, Wielki Książę Litwy, Rusi, Prus, Mazowsza, Żmudzi, Łotwy, Smoleńska i Czerniechowa, a szwedów, gotów i wandalów dziedziczny Król. — Oznajmiamy tym listem Naszym wszystkim wogóle i w szczególności, których to dotyczy:

Przełożono Nam imieniem Urzędu żupnego, że miasto Wieliczka wbrew znanym i uznanym prawom i przywilejom szlacheckim, siłą i przemocą pobiera bezprawnie pobory miejskie od szlachetnie urodzonego Jana Oraczyńskiego, waźnika żupnego, i z jego gruntu szlacheckiego, i z osiadłych na tymże gruncie mieszkańców. Rozkazujemy i chcemy mieć, a to pod utratą łaski Naszej i zagrożeniem surowych kar, ażeby miasto Wieliczka zwróciło temuż szlachetnie urodzonemu Janowi Oraczyńskiemu, wszelkie pobory pobrane, tak od niego, jak też od osiadłych na jego gruncie mieszkańców, bez różnicy wyznania, a również nagrodziło poczynione straty i szkody według uznania i przekonania sądu podkomorskiego. Nadto za samowolną egzekucyę i obrazę urzędników żupnych skazujemy miasto Wieliczkę na zapłacenie kary tysiąca zł. pol. do skarbu żupnego, a to w przeciągu miesiąca od dnia napisania tego listu licząc. Zarazem rozkazujemy i chcemy mieć, ażeby miasto Wieliczka, które zawdzięcza swój rozwój Naszej Żupie, uszanowało i zastosowało się do poleceń Żupy, zaś w razie sporu nie poczynało sobie samowolnie, lecz sprawy sporne oddawało w przyszłości pod Nasz sąd. Uczynią to Wierności Wasze dla łaski Naszej i powinności urzędu swego”.

(D. c. n.)

wał gospodarza i jego żonę. Gospodarza podnosili do góry, aby go powiesić, żonę zaś smarzyli ciałem nad zapaloną świecą. Torturowani wreszcie wskazali miejsce, w którym znajdowały się pieniądze. Bandyci zabrali 27 rb. 50 kop. poczem zbiegli, pozostawiając Nowaków związanymi.

Po zamachu w Serajewie.

Uchwały rady ministrów.

Powzięte na ostatnim posiedzeniu wspólnej rady ministrów uchwały zostaną przedłożone dzisiaj do sankcji cesarskiej.

Uchwały te ograniczają autonomię szkolną w Bośni i Hercegowinie, oraz dotyczą znacznego powiększenia i reorganizacji policji politycznej i informacyjnej.

O ile tego rodzaju środki nie wystarczą do stłumienia agitacji wielkoserbskiej, to obecny zarząd cywilny prowincji ma być zmieniony całkowicie na zarząd wojskowy.

Pozatem powzięto uchwałę stłumienia agitacji wrogiej państwu wśród rusinów i rumunów. Policja w krajach tych ma być również znacznie wzmocniona i wzmocniony ma być nadzór policyjny.

Stosunki w Galicji również uznano za bardzo poważne, jednakże uchwał w sprawie Galicji nie powzięto, odkładając je na później.

Skompromitowani dygnitarze.

Budapeszteńskie „Arabi Kestöni“ piszą, że pomimo wszelkich zaprzeczeń i komunikatów pół- i urzędowych rządu i organów serbskich, nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż w zamachu na arcyksiążkę parę austriacką brali pośredni udział wysocy dygnitarze serbscy.

Zaprzeczyć się nie da, iż gen. Jankowicz pochwałiał zamiar spiskowców i zachęcał do rychłego wykonania, że major Prybiczewicz obmyślił wraz ze spiskowcami dokładny plan zamachu i udzielił wyczerpujących wskazówek co do wykonania swego szatańskiego planu. Major Prybiczewicz jest odpowiedzialnym, wysokim urzędnikiem w serbskim ministerium wojny. Teraz P. otrzymał urlop bezterminowy i wyjechał prawdopodobnie do Szwajcaryi.

Rewizye w Berlinie.

U studentów serbskich, zamieszkałych w Berlinie, władze dokonały wczoraj szczegółowej rewizji przyczem stwierdzono, że wśród studentów tych uprawiana jest na wielką skalę „agitacja wielkoserbska“. Pozostają oni w ścisłych stosunkach z organizacją „Omladina“ i innymi stowarzyszeniami wielkoserbskimi. Rewizye prowadzone są na skutek życzenia rządu austriackiego, opierającego się na doniesieniach z Serajewa.

Znaczyć należy, iż już przed rokiem policja berlińska została powiadomiona, że serbowie spiskują na życie cesarza Wilhelma, wówczas jednak nie przykładano do tego żadnej wagi. Obecnie, po zamachu serajewskim, policja berlińska przypominała sobie owe doniesienia i rozciągnęła czujny nadzór nad wszystkimi serbami.

Spóźniona interwencja.

Białogród, 9 lipca (wł.) Na zlecenie prezesa ministrów Pasicza zwołani zostali wczoraj do gmachu ministerium spraw zagranicznych przedstawiciele wszystkich dzienników i biur korespondencyjnych w Serbii.

Pasicz oświadczył im, że rząd serbski nie życzy sobie, aby prasa prowadziła tak zaciętą kampanię przeciwko Austrii.

O ile napaści na monarchię austriacką ponowią się, to rząd będzie musiał zastosować surowe środki represyjne.

Bojkot towarów austriackich.

Białogród, 9 lipca (wł.) Odbyła się wczoraj konferencja kupców tutejszych w sprawie pro-

jektowanego przeprowadzenia bojkotu towarów austriackich.

Większość kupców wypowiedziała się przeciwko bojkotowi, jako przedwczesnemu. Pomimo to wielu kupców odrzuciło oferty firm austriackich, zaznaczając w odpowiedziach, iż kupcy serbscy postarają się zaopatrzyć we wszystkie potrzebne im towary w Pruszech i Włoszech.

Lasy płoną.

(Tel. „Rozwoju“).

W lasach gubernii witebskiej wybuchł pożar który z powodu suszy szerzy się zszaloną gwałtownością.

Pożarem objęte są okolice Dżwiska i Ljisy.

Płomienie ogarnęły już przestrzeń przeszło 2000 morgów. Wraz z lasami ginie w płomieniach mnóstwo sadyb ludzkich. Straty są olbrzymie.

Pożar przybiera charakter katastrofalny.

W akcji ratunkowej bierze udział ludność całego powiatu i wojsko. Akcja jest jednak ogromnie utrudniona z powodu silnego wiatru i łatwopalnego materiału, oraz wielkich upałów.

Także w okolicy Opoczki i Tychwina stoją w płomieniach wielkie obszary lasów i składy drzewa.

Szerzeniu się pożaru sprzyja posucha, upały i ogromna wichura. Tychwin przystońnięty jest zupełnie dymem. Straty ogromne.

Jeszcze groźniejsze wieści nadchodzą z gubernii twerskiej, gdzie pożar ogarnął lasy na przestrzeni przeszło 10 wiorst kw.

Abdykacja ks. Wieda.

(Tel. „Rozwoju“).

Paryż, 9 lipca.

„Petit Parisien“ donosi z Rzymu, że abdykacja ks. Wieda została ostatecznie postanowiona i jest kwestyą najbliższych dni. Jeśli odwieka się, to jedynie dlatego, iż księżę pokłada pewne nadzieje w misji swej małżonki, która udała się do króla rumuńskiego, aby prosić go o interwencję na rzecz małżonki; w kołach dyplomatycznych nie wierzą jednak absolutnie w powodzenie tej misji i są pewni jej bezużyteczności.

Skoro to się wyjaśni, natychmiast księżę opuści Albanie, aby więcej już nie powracać.

Mocarstwa po abdykacji księcia Wieda zaprowadzą w Albanii rządy prowizoryczne z ramienia międzynarodowej komisji kontroli.

Mocarstwa postarają się, aby rząd prowizoryczny utrzymał się jaknajdłużej i zaprowadził w Albanii zupełny porządek, dopiero wówczas bowiem będzie można mówić o wyszukaniu nowego kandydata na tron albański.

Zaraz po wyjeździe ks. Wieda powróci do Albanii Essad pasza, lecz czy weźmie czynny udział w życiu politycznym — przewidzieć trudno.

TELEGRAMY.

Anarchiści komuniści.

PARYŻ, 8 lipca (wł.) Policja tutejsza aresztowała dwóch rosyjskich anarchistów komunistów. Nazywają się oni Kiriczek i Trojanowski.

Przy aresztowanych znaleziono nabite brauningi i dwie bomby o ogromnej sile eksplozywnej.

Sledztwo stwierdziło, że anarchiści ci zamierzali wykonać szereg zamachów terrorystycznych, w pierwszym zaś rzędzie mieli sprzątnąć prezydenta Poincaręgo.

Straszna katastrofa.

BERLIN, 8 lipca (wł.) Dzisiaj przed południem w fabryce hamulców w Lichtenfeld zawałł się sufit czwartego piętra, faliąc swym ciężarem podłogi niższych pięter, aż do parteru.

Wszystkie maszyny spadły aż do piwnic. W fabryce pracuje ogółem 1,200 robotników. Ilu z nich znajdowało się podczas katastrofy w budynku — niewiadomo. Przypuszczają jednak że pod gruzami znajduje się kilkadziesiąt trupów. Akcja ratunkowa jest bardzo utrudniona. Dotychczas zdołano wydobyć dwa trupy i kilku robotników ciężko rannych.

Z ostatniej chwili.

Ciężka przygoda Kossaka.

Kraków, 9 lipca (wł.) Wczoraj znanego malarza Wojciecha Kossaka spotkała katastrofa samochodowa, kiedy w drodze z Zakopanego został zaskoczony straszną burzą i kazał szoferowi pędzić z największą szybkością do Krakowa. Pod Myślenicami samochód wpadł w całym pędzie w rów przydrożny i rozbił się. Malarz i szofer zostali ciężko ranni. Przejeżdżający na szczęście samochód jednego z inżynierów krakowskich zabrał ciężko rannych i przewiózł ich do Krakowa na stację Pogotowia.

ciąg dalszy „Złotu Sokołów“.

Berno, 8 lipca (wł.) W nadchodzącą niedzielę odbędzie się tu dalszy ciąg Zjazdu Sokołów czeskich. Złot ten został, jak wiadomo, przerwany wskutek zamachu na parę arcyksiążkę w Serajewie.

Czy szowiniści niemieccy wiedzą co czynią?

Praga, 9 lipca (wł.) Stronnictwa i dzienniki szowinistyczne niemieckie atakują ostro rząd za to, że zezwolił sokołom czeskim na urządzenie „Złotu“ w Bernie, polskim zaś — w Białej. Szowiniści wzywają rząd do bezwzględnej walki ze wszystkimi słowianami.

Polityka ks. Wieda.

Wiedeń, 9 lipca (wł.) Ze Skutari donoszą, że w Skubliku pod Skutari odbywało się zebranie mahometan albańskich. Policja albańska zgromadzenie to rozpedziła. Wówczas mahometanie zebrałi się w innym miejscu. Policja ponownie zaatakowała zebranych. Przyszło do krwawego starcia, w którym kilkadziesiąt odniosło rany. Zajście to wzburzyło mahometan przeciwko księciu Wiedowi i jego rządowi, pogarszając jeszcze sytuację.

Prusactwo a Watykan.

Paryż, 9 lipca (wł.) „Echo de Paris“ donosi z Rzymu, że za pośrednictwem swego przedstawiciela w Watykanie rząd pruski czyni starania, aby mianowano dwóch jeszcze kardynałów z pośród wyższego duchowieństwa katolicko-pruskiego.

W pierwszym rzędzie rząd pruski chciałby pozyskać kapelusze kardynalskie dla nowego biskupa wrocławskiego d-ra Bertrama.

Zawierucha meksykańska.

Londyn, 9 lipca (wł.) Z Vera Cruz donoszą, że zbuntowane wojska Huerty zostały pod Colboda pobite przez wojska wierne Huercie.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Handlowi kolonialnemu. Fabryka cuklerków i innych cukierniczych wyrobów hr. Komorowskiej w Kowaliskach, gub. kowieńskiej, jest jedną z największych w tym zakresie, chrześcijańską i polską.

Reprezentantem na Łódź jest firma „L. Jasiński i S-ka, Piotrkowska 92, tel. 20-57.

